

Don Juan Hanuszkiewicz

Z „Don Juanem” Moliera zawsze były kłopoty. Zaraz po francuskiej prapremierze kazano go zdjąć z afisza za bluźnierstwa przeciw religii. W trzy wieki później, już za naszej pamięci i w innym kraju zrobiono z nim to samo dla odmiany za... religianctwo. I w jednym i w drugim wypadku poczuł się też obrażeni różnej maści obłudnicy, których Molier atakował.

Teatry miały kłopoty z tą sztuką także z innej strony. Jak ją interpretować? Don Juan jest u Moliera lotrem, zbrodniarzem, potworem moralnym, który budzi wstręt i obrzydzenie, ale równocześnie racjonalistą i intelektualistą, któremu w niejednym przynajmniej racje. Religianctwo jest tu ośmieszane w bredniach pobożnego Sganarela i drwinach mądrego Don Juana, ale ostatecznie zwycięża niebo, które wymierza sprawiedliwość. Może Molier dając niesłychanie ostry portret możnego i bezkarnego pana chciał go pokazać w tej grze sprzeczności, cech złych i dobrych, które także na zło się obracają. Może — pisać „Don Juana” w wyjątkowym pośpiechu — nie zdążył tych sprzeczności wygładzić. Dość, że w teatrze trzeba je jakoś rozwiązać. I radzono sobie z tym rozmaicie. W Polsce po wojnie Bohdan Korzeniewski dał cztery bardzo interesujące interpretacje teatralne „Don Juana” i jedną telewizyjną za każdym razem ujmując inaczej to najgłębsze chyba dzieło Moliera.

Adam Hanuszkiewicz jako reżyser i twórca roli tytułowej w przedstawieniu Teatru Powszechnego ujął postać Don Juana współcześnie — nam współcześnie. Myślę, że punktem wyjścia do tej roli stała się dla niego słynna, budząca wątpliwości interpretacyjna scena z żebrakiem, którą zresztą reżyser uczynił końcową pointą pierwszej części przedstawienia. W scenie tej Don Juan droczy się z nędznym żebrakiem, kpi z jego pobożności, obiecuje mu dukata, jeżeli ów wypowie przekleństwo. Żebrak, choć łakomy na pieniądze, odmawia, nie chce popełnić grzechu. Don Juan mimo tego rzuca mu dukata mówiąc: „Daję ci go przez miłość ludzkości”.

Hanuszkiewicz poprawia tu tłumacza i Moliera, zwykle zaklęcie zamienia na „przekleście nieba”, zaś miłość ludzkości na „miłość do człowieka”. Don Juan w tym momencie jakby staje ośniony, że znalazł człowieka wiernego swym przekonaniom, uczciwego. I potem wielokrotnie Hanuszkiewicz w zamyśleniach, jakie towarzysza filozofowaniu Don Juana, w goryczy, z jaką ocenia ludzi, daje do zrozumienia, że jego bohater widzi świat wyostrożnym wzrokiem intelektualisty jako beznadziejne klebowisko lajdactwa. I sam dostosowuje się do tego, czyniac lajdactwa takie same jak inni, tylko bardziej spotęgowane, jeszcze ohy-

dniejsze. Popelnia zbrodnie bezinteresowne, zbrodnie dla zbrodni, aby wypróbować siebie, sprawdzić wolność swego postępowania, chce być wiernym samemu sobie i nie krepować się żadnymi zasadami. Ma w tym coś z bohaterów Gide'a czy Sartre'a — najmniej z Moliera. Hanuszkiewicz przeprowadza taką koncepcję konsekwentnie i bardzo sugestywnie, jeżeli idzie o budowę postaci. Znacznie gorzej tłumaczy się ona na tle całej sztuki. Tego rodzaju uwspółcześnienie Molierowskiego „Don Juana” musiało dokonać się na siłę.

Współczesny jest też Sganarel. GUSTAW LUPKIEWICZ unikał wszelkiej stylowości i farsowości, był po prostu współczesnym chłopakiem, który dla interesu spełnia rozkazy swego pana, chuligan-intelektualisty. Widzi jego lotrostwo, ale nie ma ochoty się od niego uwolnić. Dopiero niebo mładzy Don Juana. Bezkarny dotąd zbrodniarz zostaje ukarany, sprawiedliwość staje się zadość.

Reżyser starał się siły nadprzyrodzone sprowadzić do minimum. Przy pierwszym spotkaniu z posągiem Komandora, posąg ten znajduje się na... widowni i widzimy tylko wrażenie, jakie sprawia jego kiwnięcie głową na Don Juanie i Sganarelu. Ten pomysł doskonale sprawdził się na scenie. Potem widma zostały skreślone, ale posąg musiał się ukazać. Jak przystało na ducha, przemawiał tylko przez megafon. Jego wymiar sprawiedliwości przypięcztowuje długotrwała muzyka o charakterze triumfalnego hymnu kościelnego. I nie ma w przedstawieniu ironicznego zakończenia Molierowskiego, w którym Sganarel po śmierci Don Juana lamentuje, że nie dostał zapłaty za służbę. Wypowiada tylko z pełną powagą wyrok na Don Juana, wyrok, który ma zadowolić wszystkich przez niego pokrzywdzonych.

Całość uległa dość wydatnym skrótom, co nadało sztuce zwartości i wartkości. Gorzej było z beztróskimi zmianami tekstu, które zmierzały nieraz do jego trywializacji (np. w wydawach Pietrka o miłości). Nie obeszło się też bez trywialności w niektórych rozwiązaniach scenicznych (np. igraszki miłonne Don Juana). Ale trudno — jak współczesność to współczesność! Trafiały się też sceny w fałszywej tonacji jak np. pierwsza wizyta ojca, którego morały — być może nudnawe, ale w intencji autora na pewno szlachetne — wypowiediane były w śmiechu publiczności wobec wymyślonego przez reżysera podstawienia Sganarela w miejsce Don Juana.

Poza tym rzecz cała działa się w... teatrze, na deskach, bez dekoracji. Dekoracje An-

drzeja Majewskiego przedstawiały — jeżeli dobrze je rozumiem — właśnie widownię teatralną, z balkonami, lożami, widownię utrzymaną w barwach i tonacjach dość niesamowitych. Malarstwo było to nawet interesujące. Ale trudno tu znaleźć jakąś łączność z „Don Juanem” Moliera czy „Don Juanem” Hanuszkiewicza.

Wszystkie inne postacie — poza dwiema już wspomnianymi — są w „Don Juanie” drugoplanowe. WIEŚLAW MAZURKIEWICZ potrafił nadać niewdzięcznej roli porzuconej kochanki Elwiry akcenty szczerego przeżycia i prawdy. CZESŁAW JAROSZYŃSKI szlachetnie zagrał Don Karlosa, a ALEKSANDER PIOTROWSKI był wart zapamiętania w maleńkiej roli żebraka. Tercet wiejski tworzyli z powodzeniem: MARIA SEROCZYŃSKA, ALICJA MIGULANKA i EUGENIUSZ ROBAČEWSKI, SEWERYN BUTRYM z godnością piastował rolę ojca. Poza tym wystąpili: Ludwik Michałowski, Tadeusz Czechowski, Mariusz Dmochowski (głos Komandora), Bogdan Łysakowski, Janusz Bukowski i Leszek Ostrowski.

Przedstawienie „Don Juana” w Teatrze Powszechnym pobudza do dyskusji i to już jest miarą jego wartości. Na pewno jest interesujące, trzyma widownię w napięciu. I na pewno będzie miało powodzenie, na co zresztą — mimo wszystkich zastrzeżeń — zasługuje.

Molier — Don Juan — Przekład: Tadeusz Boy-Zeleński — Inscenizacja i reżyseria: Adam Hanuszkiewicz — Scenografia: Andrzej Majewski — Muzyka: Kazimierz Serocki (Teatr Powszechny — Premiera prasowa 21.X.1965).